

Wycieczka autokarowa klas starszych

Malbork – Gniew 2008

(zapraszamy do galerii)

23. kwietnia uczniowie klas IV – VI oraz I i II gimnazjum udali się na wycieczkę ku przeszłości nieco bardziej odległej, niż poprzedniego dnia (kiedy to kontemplowali urok i znaczenie pomników gdyńskich) – ku zamkom warownym.

Cudownie błękitne niebo i jasno (choć nieco jeszcze słabo...) świecące słońce były świadkami początku naszej wyprawy. Nieoczekiwanie przyszło nam jednak wpierw zwiedzić... autokarową stację serwisową w Gdańsku. Po dopełnieniu wszystkich niezbędnych formalności udaliśmy się w dalszą drogę. Tym razem nic nam już nie mogło stanąć na przeszkodzie!!

Humor w autokarze dopisywał wszystkim. Ogromny wpływ na to miały zapewne prześliczna pogoda i przemiła pani Pilot wycieczki, która już na początku przywitała się ze wszystkimi uczestnikami wyprawy. Tak humor, jak i piękna pogoda oraz p. Pilot nie opuszczały nas aż do końca tego dnia. (Nastroju zabawy nie zmąciły nawet typowe „wypadki autokarowe” – napoje nieco rozlane na spodnie albo paluszki sukcesywnie i całkowicie złośliwie upadające na podłogę...).

Warownia malborska przywitała nas posępnym obliczem murów obronnych, mroczną szarością odcinających się na tle błękitnego nieba. Nic dziwnego, że dawniej sam widok olbrzymiego zamku miał pokazywać potęgę Zakonu Krzyżackiego!!

Zamek w Malborku ukazał swe odrestaurowane oblicze. Okazało się, że ściany i sklepienia sal zamkowych nie były wcale szaro – bure. Spod warstwy gipsu i tynku pracownicy konserwatorzy wciąż wydobywają liczne malowidła, freski, zdobienia. Pan przewodnik z wielkim zapałem i swadą odsłaniał liczne zamkowe tajemnice. Dowiedzieliśmy się wielu rzeczy na temat życia codziennego rycerzy zakonnych: tego, co jedli, gdzie spali, jak spędzali czas... Mogliśmy też między innymi przekonać się, że „brona” może skutecznie służyć do blokowania przejścia nie tylko wtedy, kiedy jest położona na autostradzie. W planie wycieczki nie mogło zabraknąć „najpilniej strzeżonego miejsca” w warowni, czyli... „locus secretus” (dla mniej obeznanym z językiem łacińskim podpowiem, że inna nazwa tego miejsca, to „wygódka”). Drogę ku temu arcyważnemu miejscu wskazywał skulony na kapitelu, wystraszony i najwyraźniej zaniepokojony diabełek. Pod koniec malborskiej wycieczki, u stóp zamkowych murów, przez moment ukazał się również duch samego Urlicha von Jungingena – Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego, poległego na polach Grunwaldu. (Jak donoszą najnowsze wiadomości, zjawy owa w dziwny sposób podobna była do pewnego dobrze znanego i powszechnie szanowanego matematyka z GSS...).

Po spożyciu posiłku (składającego się z kanapek oraz herbaty i kawy z termosów) udaliśmy się w dalszą drogę. Celem dalszej podróży był zamek w Gniewie.

Popołudniowe słońce oświetlało przepięknie mury warowni. Przez bramę udaliśmy się na zamkowy dziedziniec, gdzie wielu spośród nas z zaciekawieniem zaglądało w czeluście studni, kryjącej niezliczone skarby (wrzucane najczęściej przez przybyłych w celach turystycznych wędrowców). Po krótkiej przerwie zostaliśmy zaproszeni do jednej z zamkowych komnat, w których trzech zacnych rycerzy odsłaniało tajemnice dawnych wojowników. Po wyjaśnieniu pewnych zawiłości językowych (opiekunów – polonistów urzekło zwłaszcza użycie dawnego wyrazu „drewutnia” – oznaczającego szopę czy komórkę – jako... innej nazwy telefonu komórkowego!!) Pan na Zamku przystąpił do sposobienia niektórych spośród nas do roli przyszłego rycerza / rycerki. Michał z klasy VI oraz (*& z klasy II g na własnych barkach przekonali się o ciężarze kolczugi (ponad 15 kilogramów). Co więcej, doszło do „scen mrożących krew w żyłach” co niektórych białogłów, kiedy to obaj uczniowie mieli okazję przekonać się o skuteczności obronnej kolczug na ciosy, pchnięcia i uderzenia mieczem czy toporem. Strach naprawdę ma wielkie oczy, ale tylko przełamując swój lęk ukazuje się prawdziwą odwagę – co pokazali odważni uczniowie z GSS!!!

W rolę kuszniczek wcieliły się natomiast Joanna z klasy I g oraz Maria z klasy VI. Obie wykazały się celnym okiem, pewną ręką i nieprzeciętnym urokiem osobistym, budząc tym samym zachwyt lokalnych rycerzy.

Jako kolejny ochotnik (wybrany „demokratycznie” przez większość uczestników...) zgłosił się Rafał z klasy II g. Na jego barki nałożono ciężar paradnej zbroi płytowej. Po nałożeniu na Michała 45 kilogramów metalowych osłon przestaliśmy liczyć ciężar zbroi, a zaczęliśmy z podziwem spoglądać na ucznia naszej szkoły, który pewnie stał na nogach i gotów był – pomimo ciężącego brzemienia – rzucić wyzwanie wszystkim, którzy złamaliby kodeks rycerski. Wyzwanie podjęła... p. Kasia. Ta dzielna białogłowa, uzbrojona jedynie w kolcze buty z długimi czubami, cięty i przenikliwy dowcip oraz ostrze satyry, przystąpiła – z właściwym sobie wdziękiem – do ataku. Michał bronił się dzielnie, ale wobec tak druzgocącego ataku musiał ulec. Został powalony, ale mimo to nie został pokonany!!! Wizytę na zamku zakończył krótki pokaz walki na miecze jednoręczne w wykonaniu lokalnych rycerzy.

Odprowadzani przez zachodzące słońce wróciliśmy pod szkołę około godziny 18.00. Tacy sami, ale jednak odmienieni duchem historii, który wzmocnił nasze dusze i... ożywił wyobraźnię!! Nie możemy się już doczekać następnej wycieczki!!!